Wydanie D E
Rok II. Piątek 17-go marca 1933 r. Nr. 76
7 GROSZY
DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Z Krakowa do Brzuchowic

Niezwykła ekspedycja sądowa na miejsce mordu ś. p. Lusi Zarembianki

Ogarnięte psychozą tłumy na dworcach w Krakowie i Lwowie

Kraków, 16-go marca.

Dziś w korytarzach Sądu Okręgowego Karnego w Krakowie panowała od szeregu już dni niespotykana cisza. Przewijało się tam zaledwie kilku ludzi, gdy jeszcze wczoraj zalegały tam tłumy ciekawych, tłoczących się na najsensacyjniejszy proces ostatnich czasów, proces Gorgonowej. Dopiero koło godz. 11-tej zaczął się pewien ruch, bo oto w salce, przylegającej do sali rozpraw, poczęli się zbierać sędziowie przysięgli oraz trybunał, którzy za kilka godzin mają się udać do Lwowa, aby jutro na miejscu zbrodni w słynnej willi brzuchowickiej, przeprowadzić rozprawę o charakterze wizji lokalnej.

Nowi świadkowie

W gmachu sądowym pojawiły się trzy młode gimnazjastki, koleżanki śp. Lusi Zarembianki. Są to: Marja Siekierska, Jadwiga Pfeiferówna i Helena Płocka. Pozatem zjawia się również Marja Bronch, mleczarka z Łosiny koło Janowa pod Lwowem. Są to świadkowie, którzy mieli w dniu dzisiejszym zeznawać przed sądem i na dzień ten otrzymali wezwania. Odwołania tych wezwań, odraczających ich przesłuchanie na przyszły tydzień, wyminęły się ze świadkami, zdążającymi ze Lwowa do Krakowa.

Około godziny 11.30 zajechał przed gmach sądowy wielki autobus tramwajowy, który ma zawieźć trybunał i sędziów przysięgłych na dworzec.

Tłumy publiczności

Na ulicy gromadzą się wielkie tłumy publiczności, pragnące obejrzeć tą niezwykłą ekspedycję sądową. W parę chwil później trybunał i sędziowie przysięgli zajmują miejsca w autobusie i ruszają w kierunku dworca.

Przed dworcem zgromadzone są wielkie tłumy, które składają się przedewszystkiem z... kobiet, ciekawych ujrzenia Gorgonowej. Wśród rozmów, jakie prowadzą liczne zgromadzone kobiety, na pierwszy plan wysuwa się pytanie, czy oskarżona jest ładna, czy nie. Nagle rozchodzi się pogłoska, że Gorgonowa nie zjawi się na dworcu, bowiem już w nocy została wywieziona do Lwowa. Wywołuje to okrzyki protestu i oburzenia.

Uśmiechnięta Gorgonowa

Nadzieja jednak czekających i denerwujących się pań nie została zawiedziona. Istotnie o godz. 11.45 zajeżdża przed dworzec Gorgonowa, rozdzielając wkoło ukłony i uśmiechy. Trzyma ona na ręku swoje dziecko, urodzoną w więzieniu dziewczynkę, którą nazywa „Kropelka". Przez tłum przechodzi szmer, a panie mówią jedna do drugiej: „ł a d n a" lub „b a r d z o ł a d n a"...

Specjalny wagon

Do pociągu bukaresztańskiego przyczepiony został specjalny, trzyklasowy wagon, który ma zająć ta wyjątkowa w dziejach sądownictwa ekspedycja.

W przedziale 1-szej klasy zasiadają sędziowie trybunału, w przedziałach drugiej klasy sędziowie przysięgli, a w jednym z przedziałów trzeciej klasy Gorgonowa wraz z dwoma konwojentami.

Spór o nocleg

We Lwowie sędziowie przysięgli zamieszkają w „Hotelu Krakowskim". Jak się dowiadujemy, nie zgodzili się oni na nocowanie w wagonie ze względu na niewygody. Pozatem powstała kwestja kosztów pobytu sędziów przysięgłych we Lwowie, gdyż ich djety wynoszą 10 złotych dziennie i wydawały im się niewystarczające. Sprawę rozwiązano w ten sposób, że dla obniżenia kosztów, w każdym z pokoi hotelowych będzie spało dwuch sędziów przysięgłych.

Na peronie

Na peronie kolejowym zgromadzono są tłumy. Obliczenia, czynione na podstawie ilości sprzedanych biletów peronowych, wykazują, że na peron przybyło 500 osób. Wszystkie oczy wpatrzone są w okno przedziału, gdzie przebywa Gorgonowa. Od czasu do czasu ukazuje ona w oknie swoją uśmiechniętą twarz. W pewnej chwili, jeden z konwojentów energicznym ruchem zasłania firanką okno. Wywołuje to oburzenie wśród zebranych na dworcu osób. Gdy pociąg rusza, Gorgonowa ukazuje się znowu.

Przy dźwiękach orkiestry

Równocześnie z pociągiem lwowskim odjeżdżał przy dźwiękach orkiestry pociąg, wiozący kilka kompanij 20 pp. na ćwiczenia. Orkiestra ta, jakby żegnała Gorgonową, opuszczającą Kraków, gdzie w niedługim już czasie rozstrzygnie się jej los, będący tajemnicą wyroku.

Oryginalny plebiscyt

Zaznaczyć należy, że do zgromadzonych w Krakowie tłumów zwrócił się pewien dziennikarz, rzucając w okrzyku zapytanie: „Czy Gorgonowa jest winna, czy nie?"

Część tłumu opowiedziała się „za", a część „przeciw" Gorgonowej. Naturalnie właściwy rezultat tego oryginalnego plebiscytu jest niemożliwy do obliczenia. W każdym razie większość obecnych przy tem dziennikarzy twierdzi, że więcej było głosów potępiających Gorgonową, niż uważających ją za niewinną brzuchowickiej zbrodni.

We Lwowie

Lwów, 16-go marca.

Zapowiedziany przyjazd Gorgonowej oraz trybunału sędziowskiego do Lwowa wzbudził tu zrozumiałą sensację. Na dworcu kolejowym zebrało się około tysiąca osób, ciekawych ujrzenia bohaterki słynnego procesu. Na dworzec przybyli przedstawiciele władz sądowych, policji i t. p.

„Gorgonowa - bridż"

Punktualnie o godz. 17.40 zajechał pociąg, wiozący Gorgonową. Oczy wszystkich obecnych zwróciły się na wagon, oznaczony tabliczką „zajęty", w którym jechał trybunał oraz oskarżona. Dowcipnisie lwowscy nazwali ten wagon „Gorgonowa-bridż".

Cicha narada

Pierwszy z wagonu wyszedł prezes trybunału dr. Jendl, który z oficerami policji przeprowadził cichą konferencję w sprawie sposobu wyprowadzenia oskarżonej z dworca. Zaznaczyć należy, że policja lwowska ma już pewne doświadczenie z zachowaniem się tłumu wobec Gorgonowej, której transport każdorazowo był bardzo utrudniony. Już poprzednio policja lwowska za pośrednictwem pism rozpuściła pogłoskę, że Gorgonowa zostanie wysadzona z pociągu przed Lwowem, w Zimnej Wodzie, i stamtąd samochodem przewieziona do więzienia. Było to nieprawdziwe.

Podstęp

Po naradzie oficerowie policji wydali rozkazy swoim podwładnym, którzy utworzyli szpaler od wagonu aż do karetki więziennej, stojącej przed dworcem.

Zainteresowanie tłumu skierowało się ku temu szpalerowi, gdzie spodziewano się ujrzeć oskarżoną. Był to jednak tylko podstęp. Okazało się, że Gorgonowa została wyprowadzona przez inny peron i następnie wsadzona do zwykłej taksówki. Gdy tłum się w tym podstępie zorjentował, samochód był już daleko i zobaczono tylko znikającą w oddali białą czapeczkę córeczki Gorgonowej, która jechała wraz z nią.

Na dworcu dziennikarze powtórzyli oryginalny plebiscyt i podobnie jak w Krakowie, część zebranych opowiedziała się „za", a część „przeciw" Gorgonowej.

Na miejscu zbrodni

Dziś, to jest w piątek, o godz. 2-ej po południu rozpocznie się w Brzuchowicach rozprawa sądowa na miejscu zbrodni. Trwać ona będzie zapewne do późnej nocy. Głównym jej zadaniem ma być zrekonstruowanie przebiegu zbrodni, a przedewszystkiem stwierdzenie, czy Staś mógł poznać w hallu stojącą za choinką tajemniczą postać, o której twierdzi, że to była Gorgonowa.

Świadkowie... więźniami

Jak się nasz korespondent dowiaduje, jeden ze świadków w procesie Gorgonowej, ów „s ł y n n y" detektyw ze Śląska, Halemba, znajduje się we więzieniu, skazany za szpiegostwo. Również we więzieniu przebywa ważny świadek oskarżenia w procesie, służąca Beckerówna, która obciążająco zeznawała przeciw Gorgonowej w sprawie jej stosunku do dzieci Zaremby. Beckerówna skazana została za kradzież.

Z kotła niemieckiego

Aresztowania, samowola, uwalnianie z więzień zbrodniarzy

Berlin, 16-go marca.

W nocy z środy na czwartek berlińscy stahlhelmowcy przemianowali własnowolnie „Platz der Republik" na przedwojenną nazwę „Königsplatz".

W Hamburgu aresztowano znanego pacyfistę generała v. Schönaicha.

Paszporty byłych pruskich ministrów Severinga i Grümma zostały im odebrane i przesłane kancelarji prezydenta Rzeszy.

Na środowych obradach gabinetu Rzeszy omawiano w. inn. sprawę najbliższego posiedzenia Reichstagu, na którem mają być uchwalone nadzwyczajne pełnomocnictwa dla rządu. Pełnomocnictwa te mają być udzielone na szereg lat.

Według urzędowego komunikatu, na posiedzeniu komisarzy rządowych Rzeszy upoważniono ministerstwo sprawiedliwości do przeprowadzenia rewizji procesów tych wszystkich osób, które zostały skazane sądownie w związku z czynami popełnionemi w walce o „podniesienie się narodowe Niemiec". Chodzi tu naturalnie jedynie o hitlerowców, siedzących w więzieniach za mordy i t. p. przestępstwa, popełnione przed nastaniem obecnej „Trzeciej Rzeszy".

Pierwszym objawem tej nowej amnestji było uwolnienie morderców hitlerowskich z Potempy.

We środę policja berlińska przeprowadziła gruntowną obławę w komunistycznej dzielnicy Wilmersdorf, a zwłaszcza w t. zw. „Czerwonym bloku", czyli grupie domów, tworzących t. zw. kolonję artystyczną. W obławie wzięło udział 350 policjantów.

Większa ilość osób (prasa nie podaje, ile) została aresztowana.

3.915 osób zginęło w ostatniem trzęsieniu ziemi w Japonji

Tokio, 16-go marca.

Według komunikatu japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych, w ostatniem trzęsieniu ziemi, które nawiedziło Japonję, zginęło 3.915 osób. Rząd przeznaczył na odbudowę zniszczonych domów 10 miljonów jen.

32 śmiertelne ofiary tornada w Ameryce

Nowy Jork, 16-go marca.

Liczba ofiar śmiertelnych Tornado, który przeszedł nad kilkoma stanami południowo-wschodniemi, wyn si 32 osoby, zaś liczba rannych przewyższa cyfrę 300 kilkudziesięciu osób.

Szkody wynoszą kilka miljonów dolarów.

Tajemnica zbrodni w lesie gostyńskim

Echa zamordowania Nowaka ze Zgonia

Kupiec Ludwik Fityk, zdążający 16 sierpnia ub. roku około godz. 4 do pracy natknął się w lesie gostyńskim, położonym o 2 klm. od Zgonia (pow. Pszczyński) na leżącego twarzą do ziemi człowieka, silnie broczącego krwią. Wystraszony kupiec rozpoznał w leżącym mieszkańca Zgonia palacza Edmunda Nowaku, który, prosząc go o pomoc, oświadczył, że został postrzelony przez „Barcików“. Fityk podążył do brata nieszczęśliwego, który przybył na miejsce furmanką i odstawił rannego do szpitala Spółki Brackiej w Orzeszu.

W drodze do szpitala spotkała furmankę zawiadomiona w międzyczasie o wypadku żona rannego Nowaka, której oświadczył on, że został postrzelony przez „Barcików“, poczem stracił przytomność. Przewieziony do szpitala Nowak po kilkogodzinnych męczarniach wyzionął ducha.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła dochodzenia, w których toku aresztowała Józefa Szwedę i jego syna, 20-letniego Franciszka, nazywanych w Zgoniu „Barcikami“. Aresztowani Szwedowie w czasie dochodzeń pięciokrotnie zmieniali swe zeznania, wobec czego po ukończeniu śledztwa prokurator wygotował przeciwko nim akt oskarżenia.

W czwartek Józef i Franciszek Szwedowie odpowiadali przed Sądem Okręgowym w Katowicach, któremu przewodniczył prezes S. O. dr. Arot. Akt oskarżenia zarzucał Franciszkowi Szwedzie, rozmyślne zabicie Edmunda Nowaka dwoma strzałami z broni myśliwskiej i nielegalne posiadanie broni myśliwskiej, Józefowi Szwedzie zaś i jego synowi Franciszkowi, naruszenie cudzego prawa polowania t. j. kłusownictwo. Na podstawie przeprowadzonego śledztwa prokurator twierdził w akcie oskarżenia, że śp. Nowak krytycznego dnia około godz. 4 wyszedł do lasu na grzyby, oskarżeni zaś poszli tam kłusować biorąc z sobą broń. Ponieważ Szwedowie oddawna zdradzali zamiary zemszczenia się na śp. Nowaku, spotkawszy go w lesie — z zimną krwią zastrzelili go.

Na czwartkowej rozprawie oskarżeni poraz szósty zmienili swe zeznania. Osk. Franciszek Szweda robi wrażenie człowieka sprytnego, jednak mało inteligentnego. Zeznał on, że krytycznego dnia zajęli odległe od siebie stanowiska, polując na zwierzynę. W pewnym momencie przywołany został przez ojca, któremu jacyś osobnicy zabrali strzelbę myśliwską. Począł on gonić owych osobników, przyczem zauważył, że było ich trzech. Dwóch z tych osobników zbiegło, trzeci zaś trzymając w ręku dwie strzelby — jedną położył na ziemię, a z drugiej wystrzelił do niego, jednak chybił.

Osk. Franciszek Szweda zdołał jednak dogonić uciekającego i odebrać mu zabraną strzelbę. W międzyczasie, gdy na miejsce wypadku przybył ojciec osk. Franciszka — zaproponował on, by poszukać uciekającego i wspólnie polować. Wobec tego oskarżony Franciszek poszedł w gęstwinę, gdzie tajemniczy osobnik powalił go na ziemię i w tym momencie strzelba wystrzeliła. Wyrzucili tedy broń, udali się do domu, a po wyspaniu się poszli do kościoła na nabożeństwo.

Drugi oskarżony, Józef Szweda, nie wiedząc, co zeznał poprzedni, przedstawił całe zajście zupełnie inaczej. W toku przesłuchiwania osk. Franciszka — wybuchnął on spazmatycznym płaczem n przez cały czas rozprawy zalewał się łzami.

Przesłuchani na rozprawie świadkowie zeznali, że śp. Nowak sam jeden poszedł do lasu na grzyby i nigdy nie posiadał broni. Nie zajmował się również kłusownictwem, pracował bowiem na kopalni i nie miał na to czasu. Oskarżeni odgrażali się śmiercią Nowakowi, gdyż ten wracając z pracy, był świadkiem kradzieży leśnej, dokonanej przez Szwedów, o czem zawiadomił gajowego — i za to Szwedowie zostali ukarani grzywnami. Świadkowie, m. in. gajowy, potwierdzili, że oskarżeni są znani jako kłusownicy i złodzieje leśni.

Sensację wywołały zeznania szwagra śp. Nowaka, rolnika Pawła Powieńczyka, który zeznał u sędziego śledczego, że kilka dni przed morderstwem osk. Józef Szweda wyraził się do niego, iż gdy spotka się w cztery oczy ze śp. Nowakiem, to ten „więcej nie wstanie“. Świadek ten cofnął wczoraj swoje zeznania, twierdząc, że z osk. Szwedą na ten temat nie rozmawiał. — Mimo usiłowań przewodniczącego nie zdolano stwierdzić, z jakich powodów zmienia świadek zeznania, przyczem wywiązał się następujący dialog:

Przewodniczący: — Człowieku, zdajecie sobie sprawę, że sami się oskarżacie?

Świadek: — Tak jest sam się oskarżam.

Przewodniczący: — Czy namawiał was ktoś do składania fałszywych zeznań, czy też chcecie siedzieć w kryminale?

Świadek: — Nikt mnie nie namawiał. Dziś mówię szczerą prawdę, u sędziego śledczego kłamałem, zasłużyłem więc na karę i chcę siedzieć w kryminale.

Sąd postanowił świadka tego aresztować i przekazać akta prokuratorowi, celem sporządzenia przeciwko niemu aktu oskarżenia za fałszywe zeznania przed sądem.

Prok. dr. Kulej domagał się kary 12-letniego więzienia, obrońca zaś mec. Tomaszewski z Katowic prosił o łagodny wymiar kary. Sąd skazał Franciszka Szwedę za morderstwo na 5 lat więzienia, za kłusownictwo na 3 miesiące więzienia i za nielegalne posiadanie broni na miesiąc aresztu, osk. Józefa Szwedę zaś na 3 miesiące aresztu za kłusownictwo.

W ten sposób tajemnicze morderstwo w lesie gostyńskim zostało zupełnie wyjaśnione.

Po krwawych zajściach

w powiecie Żywieckim

PAT. donosi: W środę organa policji przystąpiły w dalszym ciągu do przeprowadzania rewizji i poszukiwań sprawców napadów rabunkowych na terenie Rajczy, Ujsołów i Nieledwi. W nocy z 15 na 16 bm. przeprowadzono obławę w Nieledwi i okolicy, zatrzymując 5-ciu sprawców napadu, których oddano do dyspozycji prokuratora. Liczba zatrzymanych dotychczas osób wynosi 87. Przy osobach tych znaleziono dowody rzeczowe, pochodzące z rabunków oraz pewną ilość broni palnej i siecznej. Na miejscu dochodzeniami kierowały władze prokuratorskie, sądowe, wojewódzkie i policyjne.

Koniec obrad nad budżetem

Województwa Śląskiego na rok 1933/34

Na wtorkowem posiedzeniu Komisji Budżetowo-Skarbowej, Sejmu Śląskiego, zakończono obrady nad projektem budżetu Województwa Śląskiego na r. 1933-4.

Preliminowana przez Śląską Radę Wojewódzką kwota wydatków, podwyższona została o zł. 152 tysiące, t. j. do sumy 75.702 tys. złotych. (W roku ubiegłym uchwalono 83.403 tys. zł.).

Podwyżka spowodowana została m. in. podwyższeniem bezzwrotnej subwencji, przeznaczonej na sanację Banku Raiffeisenowskiego w Katowicach o zł. 75 tysięcy, oraz przyznaniem kwoty zł. 35 tysięcy na cele likwidacji spółdzielni rolniczej „Ziemia“ w Cieszynie.

Podwyżki te znalazły pokrycie w podwyższeniu preliminowanych dochodów w sposób, niebudzący formalnych zastrzeżeń.

Projekt budżetu, znajdzie się ok. 29. b. m. na porządku dziennym posiedzenia plenarnego Sejmu Śląskiego.

W porównaniu z rokiem bieżącym, projekt budżetu wykazuje obniżkę dochodów i wydatków o 10 proc.

Echa pobicia policjantów

przez tłum w Goduli

Na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Katowicach zasiedli wczoraj Wojciech Waniek z Pawłowa, Wilhelm Reiman, Alfons Buhl z Wlk. Hajduków, Maksymiljan Szepy, Ludwik i Wilhelm Dusza, Paweł Boczek z Pawłowa i Helena Krzyżówna ze Świętochłowic, którym akt oskarżenia zarzucał należenie do partji komunistycznej i wywołanie gorszących zajść w Goduli.

W marcu ub. roku w pow. Świętochłowickim ukazała się olbrzymia ilość ulotek, wzywająca bezrobotnych i powstańców na 6 marca ub. r. na cmentarz w Goduli, celem demonstracyjnego złożenia wieńca na grobie śp. Kowalskiego, poległego w czasie demonstracji robotników huty „Pokój“ w Nowym Bytomiu. Pełniący w dniu tym służbę st. przod. policji Andrzej Globisz zauważył, że jakiś osobnik niesie wielki, czerwony wieniec, chcąc go złożyć na cmentarzu, którego drzwi zamknięte były na klucz. Gdy policjanci wezwali go do udania się na komisarjat, szedł on spokojnie, aż pod kościół, a następnie począł krzyczeć i zbiegł. Policjanci zdołali jednak przytrzymać uciekającego. W tym momencie policjantów otoczył tłum, który pobił ich.

St. przod. Globisz został rozbrojony i pobity do utraty przytomności, post. Sikora zaś odniósł dość poważne okaleczenia. W toku dochodzeń przytrzymano oskarżonych, natomiast osobnika, który niósł wieniec — przytrzymać nie zdołano, gdyż skorzystał on z zamieszania i zbiegł.

Przesłuchani na wczorajszej rozprawie świadkowie nie mogli rozpoznać oskarżonych, a stwierdzili tylko, że osk. Waniek podburzał tłum, krzycząc „zabić policję“ itp. Oskarżeni, jakkolwiek w śledztwie przyznali się do zarzucanych im czynów, na wczorajszej rozprawie odwołali swe zeznania, tłumacząc się naiwnie, że policja groziła im pobiciem.

Sąd skazał Wańka na 6 miesięcy więzienia, resztę oskarżonych zaś uwolniono dla braku dowodów.

Obojętność pijanego męża

na śmierć żony

14 bm. policja w Król. Hucie powiadomiona została że w mieszkaniu rzeźnika Cubera (ul. ks. Łukaszczyka 7) leży w agonji jego żona, do której on nie wezwał lekarza, mimo jej prośby. Cuber w tym czasie był pijany. Do mieszkania udał się post. policji z lekarzem dr. Riedlem z Król. Huty, który stwierdził, że w międzyczasie nastąpiła już śmierć.

Cubra z pewnością nie minie zasłużona kara za nieprzywołanie lekarza do łoża ciężko chorej żony.

Po zbrodni w Kotulowcu

Sprawca zabójstwa ś. p. Tautówny w dworku Kotulowiec pod Mikołowem do tej pory nie został pochwycony. Przypuszczają ogólnie, że Miklas prawdopodobnie popełnił samobójstwo w pobliskich lasach. Stwierdzono, że zabójca, pochodzący z porządej rodziny z Chrzanowskiego, był jedynie przytrzymany w śledztwie przez 3 miesiące za komunizm. Tego samego dnia, w którym M. zastrzelił ś. p. T., napisał on do swego brata list, w którym jednak nic nie wspominał o swych zamiarach na przyszłość. Obława za zbiegłym M. trwa.



TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Piątek: o g. 20 „Golgota“.
Sobota: o g. 16 „Zemsta“ dla szkół; o g. 20 „Proboszcz śród ubogich“.
Niedziela: o g. 16 „Golgota“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Jaworzno: poniedziałek: „Zemsta“ (dla szkół).
Mikołów: środa: „Zemsta“ (dla szkół).
Siemianowice: czwartek: „Proboszcz śród ubogich“.
Król. Huta: sobota: „Zemsta“ (dla szkół) o g. 15,15.

KINA:

Katowice: Capitol „Zemsta nietoperza“. Casino „Dobroczyńca ludzkości“. Colosseum „4 ucieknierów“. Palace „C. k. Feldmarszałek“. Rialto „W cieniu krzyża“. Union „Gloria“. Dębina „Niepotrzebna matka“.

Mysłowice: Union „Pod fałszywą flagą“.

Szopienice: Helios „Krew cygańska“.

Świętochłowice: Apollo „Mata Hari“ i „Flip i Flap robią karjerę“.

Król. Huta: Apollo „W cieniu krzyża“. Colosseum „Jasnowłosy sen“ i „Niczyja ziemia“. Roxy „Król włóczęgów“ i „Charlie ratuje Europę“.

Bielsko: Apollo „Królowa niewolników“ (80 proc. zniżki). Miejskie „Ludzie w hotelu“. Miejskie w Białej „Ja w dzień, ty w nocy“.

RADJO:

Piątek, 17 marca 1933 r.

Katowice. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,15 Komunikaty. 13,25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,30 Chwilka morska i kolonjalna. 15,50 Bajeczki cioci Heli dla dzieci. 16,05 Intermezzo muzyczne. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Ciekawe wiadom. o Polsce z w. XVII i XVIII“. 17 Koncert. 18,25 Muzyka. 18,50 Komunikat dla narciarzy. 19 „Z ruchu naukowego na Śląsku“. 19,15 Rozmaitości. 19,25 Komunikaty sportowe. 19,30 „Zdobywajmy klijentów“. 20 Pogadanka muzyczna. 20,15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 22,40 Wiadomości sportowe.

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 8,15 Audycja dla kobiet. 10,10 Poranek szkolny. 11,15 Komunikaty. 11.30 Koncert. 13,05 i 14,05 Płyty. 14,45 do 15,10 jak w czwartek. 15.40 Program dla młodzieży. 16,10 Odczyt. 16.35 Koncert. 17,30 Odczyty. 19,25 Płyty. 19,45 Odczyt. 20 Koncert filharmoniczny w przerwie komunikaty. 22 Komunikaty. 22,25 Odczyt. 22,40 Koncert.

Morawska Ostrawa. 6,15 do 16,55 jak w czwartek. 16,55 Odczyt. 17.05 Koncert kameralny. 18,05 Odczyty. 18,25 Audycja niemiecka. 19 Bicie zegara — prasa. 19,10 Odczyt. 19,30 „Makbet“ — tragedja Szekspira. 22 Komunikaty.

„7 GROSZY“

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.
REPREZENTACJE: Katowice, ul. Mariacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 53, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego nr. 70; Częstochowa, ul. Najśw. Marji Panny 53, m. 16; Kraków, Mikołajska 17, tel. 139-80.

Piątek **17** marca 1933

Dziś: Jana Sark.
Jutro: 7 Bol. M. B.
Wschód słońca: g. 6 m. 11
Zachód: g. 18 m. 07
Długość dnia: g. 11 m. 56

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 0 m. 49
Zachód księżyca: g. 7 m. 49

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Niedziela, 12 III. o godz. 3.45 pełnia
do soboty, 18 III. godz. 22.04.

Rozszarpany trup kobiety

na torze kolejowym w Pszczynie

15 bm. o godz. 5.58 rano pewna starsza kobieta rzuciła się, ubrana po wiejsku w Pszczynie, między ul. Bieruńską, a przejazdem przy ul. Strzeleckiej pod pociąg osobowy, ponosząc śmierć na miejscu. Na torze, po którym trup wleczony był, na przestrzeni około 15 metrów, widnieją ślady krwi, strzępy rozszarpanego ciała, oraz mózgu. Na miejsce tragicznego wypadku przybyły władze, oraz dr. Golus z Pszczyny. Świadkami samobójstwa byli kier. parowozu oraz inny urzędnik kolejowy.

W toku dochodzeń ustalono, że chodzi tu o 57-letnią Marję Akermanową, urodzoną w Bieruniu Starym, a zam. ostatnio w Pszczynie, wyzn. rzymsko-katol., pannę, bez zawodu. Przyczyną samobójstwa, jak ustalono dalej, był rozstrój nerwowy i manja prześladowcza.

Jak listonosz Szkoda

wyrządzał ludziom szkodę

W Sądzie Okręgowym w Król. Hucie odbyła się 16 bm. rozprawa przeciwko 28-letniemu Rafałowi Szkodzie listonoszowi z Goduli (pow. Świętochłowicki), oskarżonemu o sprzeniewierzenie w 22 wypadkach pieniędzy, powierzonych mu celem doręczenia adresatom, oraz o fałszowanie podpisów adresatów na blankietach pocztowych.

W lutym br. po wykryciu nadużyć Szkoda zbiegł w kierunku Zdołbunowa z zamiarem przedostania się do Rosji sowieckiej.

Na granicy fałszerza ujęto i odstawiono do więzienia w Król. Hucie. W wyniku rozprawy sąd skazał Szkodę na półtora roku więzienia.

Jazda motocyklem

w objęcia śmierci

15-go bm. wieczorem na szlaku Tarn. Góry — Katowice motocykl, prowadzony przez niejakiego Józefa Opiełkę z Katowic, najechał w Kozłowej Górze na furmankę. Skutki zderzenia były fatalne. Jadący w przyczepce motocykla teść kierowcy niejaki Emanuel Cudok z Pawłowa, wyrzucony z siedzenia na jezdnię poniósł śmierć na miejscu. Opiełka doznał ciężkich ran, a 3 osoby jadące furmanką odniosły lżejsze obrażenia.

W kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— 11 bm. około godz. 21 wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Pękały w Połomi (pow. Rybnik) i zniszczył dach domu mieszkalnego, większą ilość siana, słomy i zboża złożonego na strychu. Straty wynoszą około 7.000 zł. Następnie pożar przeniósł się na przylegającą do domu mieszkalnego stodołę drewnianą, niszcząc ją również wraz z inwentarzem rolniczym.

*

— 15 bm. w nocy złodzieje skradli ze składu cukierków Brandli Arnowicza w Król. Hucie (ul. Wolności 56) 2.500 tabliczek czekolady, 30 pomarańcz, 2 kg. bananów, oraz 5 kg. fig, poczem zbiegli w niewiadomym kierunku.

100 kg prochu

zaginęło w drodze ze Śląska do Gdańska

15 bm. stacja kolejowa w Szczygłowicach (pow. Rybnik) została telefonicznie powiadomiona z Gdańska, że z wysłanych pociągiem towarowym nr. 2494 w dn. 9 bm. ze Szczygłowic do Gdańska 4 skrzyń z prochem strzelniczym nadeszła do Gdańska tylko jedna skrzynia, a trzy inne, zawierające około 100 kg. prochu, zginęły w tajemniczy sposób.

W toku dochodzeń stwierdzono, że wagon ów został załadowany w obecności przedstawiciela f-y „Lignoza", oraz zapieczętowany przez magazyniera Kanię w Szczygłowicach, a następnie odebrany przez kier. pociągu. Wykluczoną jest zatem rzeczą, żeby proch został skradziony na terenie Śląska, wzgl. w samych Szczygłowicach.

Karygodne wybryki

hitlerowców w Polsce

14 bm. nieznani sprawcy umieścili przy ustępie publicznym na rynku w Król. Hucie napis nast. treści w języku niemieckim: „Kochany Hitler! Przybądź do Polski i wybaw nas z rąk prz.... Polaków!"

Tegoż dnia o godz. 23 doprowadzono do komisarjatu I policji w Król. Hucie 2 obywateli niemieckich, Herberta Winklera, zam. w Król. Hucie, przy ul. Gimnazjalnej 1, oraz Henryka Bindera, zam. przy ul. Sobieskiego nr. 19, którzy zakłócali spokój nocny, wykrzykując głośno po niemiecku.

W areszcie policyjnym podczas odbierania rzeczy (szelek, zegarka itp.) Winkler wykrzykiwał głośno po niemiecku: „Nadejdzie jeszcze czas, że zemścimy się na was!"

Groźna sytuacja

w Widzewskiej Manufakturze

Z Łodzi donoszą: W środę około 1000 robotników zgłosiło się do pracy w niciarni Widzewskiej Manufaktury. Gdy wpuszczono ich do fabryki **do pracy nie przystąpili i okupowali ją, oświadczając, iż murów fabrycznych nie opuszczą.**

Do strejku kotoniarzy przyłączył się Aleksandrów.

Konferencja przedstawicieli przemysłu kotoniarskiego z delegatami strejkujących od 5 tygodni robotników pod przewodnictwem okr. insp. pracy **nie dała pozytywnych wyników.** Robotnicy godzą się na 30 proc. obniżkę płac, pracodawcy zrezygnowali już z 50 proc. redukcji, żądają jednak obniżki płac o 40 proc.

W inspektoracie pracy odbyły się konferencje pomiędzy przedstawicielami **przemysłu włókienniczego** i delegatami zw. zawodowych w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej. **Rokowania nie dały żadnego wyniku.** Przemysłowcy proponują obniżenie płac o 15—25 procent w stosunku do poprzedniej umowy. Robotnicy godzą się **najwyżej na 5 proc. obniżkę. Wobec niepowodzenia rokowań — strejk trwa.**

LEKCJA CHIŃSKIEGO PISANIA



W seminarjum orjentalnem przy uniwersytecie berlińskim udzielają profesorowie języków wschodnich uczniom i uczenicom europejskim nauki czytania i pisania. Praca nauczania jest żmudna i wymaga wiele cierpliwości, zwłaszcza że alfabet chiński liczy 36000 głosek.

Rząd a huta „Pokój"

Starania hrabiego Ballestrema

Na czwartkowem posiedzeniu sejmowej komisji przemysłowo-handlowej poseł Langer (Klub Ludowy) **zainterpelował przedstawicieli ministerstwa przemysłu i handlu w sprawie huty „Pokój" na Górnym Śląsku.** Huta ta była do niedawna pod nadzorem sądowym. **Była ona winna rządowi 10 miljonów złotych za podatki. Ponieważ nie była w stanie ich zapłacić, Rząd miał jakoby otrzymać opcję na 52 proc. portfelu akcyj. Termin opcji upływa podobno do 1 kwietnia r. b. Skoro Rząd do tego czasu nie skorzysta z opcji, to ma otrzymać należność 10 milj. zł., — jeśli zaś skorzysta, otrzyma 52 proc. akcyj huty.**

Krążą równocześnie pogłoski, iż hr. Ballestrem zabiega u Rządu, aby z opcji nie korzystał. Poseł Langer zapytuje wobec tego, jak się ta sprawa przedstawia, gdyż rozstrzygnięcie zagadnienia powinno nastąpić z korzyścią dla Państwa. Przewodniczący komisji oświadczył, że przedstawiciele **ministerstwa zanotowali sobie** powyższo uwagi i, że zagadnienie zostanie gruntownie zbadane.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Sejm Rzplitej przyjął w czwartek rządowy projekt ustawy o kartelach oraz projekty zmieniające ustawę o czasie pracy i urlopach dla pracowników.

•

— Komisja administracyjna Sejmu Rzplitej przystąpiła do dyskusji nad prawie czterystu poprawkami Senatu do ustawy samorządowej. Poprawki podzielono na stylistyczne i rzeczowe i przystąpiono do dyskusji nad rzeczowemi.

•

— Komisja wojskowa Sejmu Rzplitej przyjęła we czwartek rządowy projekt zmian dotychczasowych przepisów o nadawaniu orderu „Virtuti Militari". Komisja przyjęła do projektu dwie poprawki. Pierwsza podwyższa z 50 na 80 procent zniżkę na kolejach dla kawalerów orderu. Druga postanawia, że państwo obowiązane jest dostarczyć kawalerom orderu pracy, wystarczającej na utrzymanie.

•

— Posłowie parlamentu austrjackiego, którzy zjawili się we środę w gmachu parlamentu na posiedzenie zwołane przez posła Straffnera, a do którego to posiedzenia nie dopuściła policja, wystosowali przeciwko kanclerzowi związkowemu, dr. Dollfusowi, skargę, oskarżając go o gwałt osobisty.

Strejk protestacyjny

górników francuskich

Krajowa rada górników we Francji wezwała robotników do strejku protestacyjnego we wszystkich kopalniach francuskich w dniach od 3 do 5 kwietnia r. b. Strejk proklamowany jest naskutek nieprzestrzegania przez pracodawców umowy zbiorowej, oraz nieuwzględnienia szeregu postulatów, uchwalonych na ostatnim kongresie górników.

Krajowa rada górników wysuwa m. in. żądanie traktowania górników cudzoziemskich narówni z robotnikami francuskimi.

Napad nieznanych sprawców

na konsula szwedzkiego

Biuro Wolffa donosi, że na konsula szwedzkiego w Sztutgarcie **dokonali napadu dwaj nieznani sprawcy. Napastnicy wdarli się do mieszkania konsula, podając się za agentów policji i ciężko pobili go.**

Szwedzki konsul generalny p. Wanner **był przewodniczącym niemieckiego instytutu badania zagadnień międzynarodowych w Sztutgarcie.**

G. P. U. panem Rosji...

W związku z ostatniemi nadużyciami oraz agitacją wywrotową wśród urzędników sowieckich, zatrudnionych **w kolektywach gospodarczych oraz zakładach użyteczności publicznej, rada komisarzy wyposażyła „O. G. P. U." w specjalne pełnomocnictwa.**

O. G. P. U. będzie **miało możność kontroli nad wszystkiemi zakładami przemysłowemi oraz wykonywanie doraźnych wyroków.**

Interpelacja Kl. Nar. w sprawie napływu do

W związku z aresztowaniem 6 obywateli angielskich w Moskwie urzędników firmy Vickers, Baldwin oświadczył **w Izbie Gmin, że rząd angielski jest bezwzględnie przekonany, iż aresztowania moskiewskie są zupełnie bezpodstawne. Rząd angielski uważa, że wypadki powyższe mogą się bardzo poważnie odbić na stosunkach sowiecko-angielskich.**

Przygody spiskowców i szpiegów polskich (16

Strzały w pasażu kina „Apollo"

Pitsch, który doznał tyle zawodów, mając nareszcie niebezpiecznego spiskowca w swojej mocy, dał mu natychmiast odczuć swoją przewagę. W perfidny i oszczerczy sposób przedstawił on swoim przełożonym rzekomo stoczoną z Piłatem walkę, przyczem oskarżył matkę i siostrę Piłata o napad.

Wskutek tego fałszywego oskarżenia, matka i siostra Piłata zostały później zasądzone przez sąd pruski na kary więzienia.

Piłat był bezsilnym, obiecał jednak Pitschowi, że cierpliwie zaczeka na sposobność i pomści swoich najbliższych i siebie. Pitsch był jednak bez sumienia. Dopuścił się krzywoprzysięstwa, by tylko zasługi w schwytaniu Piłata nie zostały uszczuplone.

Po trzech dniach pobytu w więzieniu policyjnym, przeprowadzono Piłata do Wojskowej Komendy Miasta na placu Wolności 17, gdzie w tym samym domu Piłat do niedawna pracował jako administrator spółki wydawniczej „Ostoja" i dwutygodnika „Zdrój".

Oficerowie Komendy Miasta znali Piłata z widzenia, a jeden z nich, pewien porucznik z pułku saperów, znał Piłata osobiście pod nazwiskiem Neumanna. Można sobie wyobrazić zdziwienie oficerów i zatrudnionych tam żołnierzy, gdy Piłata sprowadzono w kajdankach.

— Pan jest dezerterem? — zapytał z niedowierzaniem znajomy oficer Piłata.

— Tak jest. Jestem Polakiem i dlatego nie myślę służyć w armji pruskiej — brzmiała śmiała odpowiedź zapytanego.

— Ale pan jest obywatelem niemieckim — starał się przekonać przesłuchujący Piłata porucznik saperów, prawiąc mu o obowiązkach wobec państwa pruskiego.

— Jeszcze raz podkreślam, że jestem Polakiem, mam moje własne przekonania i służyć mogę tylko w mundurze żołnierza polskiego. Bądź pan przekonany, panie poruczniku, że, gdy nadejdzie odpowiednia chwila, pierwszy będę w szeregach wojsk polskich, by się bić za moją Ojczyznę.

Oficer niemiecki stał bezradny i przez pewien czas zastanawiał się, co ma zrobić z Piłatem. W biurze znajdowało się jeszcze kilku pisarzy, szeregowych i podoficerów, przeważnie Polaków, którzy byli świadkami śmiałego wystąpienia Piłata. Po pewnej pauzie oficer odezwał się:

— Tego, co pan mi mówił, nie będę protokółował. Pan widocznie nie zdaje sobie sprawy ze swego przestępstwa. W więzieniu może się pan zastanowi nad inną taktyką obrony. Gdy się pan będzie bronił w ten sposób, to się to dla pana może bardzo źle skończyć.

Piłat nie wiele sobie robił z przemówienia i ostrzeżeń porucznika. Następnie został wyprowadzony i pod silną strażą odstawiony do więzienia przy ulicy Młyńskiej.

Tutaj siedziało już wielu innych spiskowców. Piłata umieszczono obok cel, w których przesiadywał sławny poeta i literat poznański Roman Wilkanowicz, oraz spiskowiec Stanisław Dąbrowski.

Po niezwykle denerwującym i pełnym trudu życiu dezertera, życie więźnia wydawało się Piłatowi dobrodziejstwem. Miał codziennie dach nad głową, cele opaloną, mógł się codziennie najeść do syta, a przedewszystkiem mógł nareszcie wypocząć, bo go już więcej nikt nie gonił. Przebywając w więzieniu, Piłat nie łaknął nawet wolności, przynajmniej na pewien czas. W więzieniu nawiązała się też serdeczna nić przyjacielska między spiskowcem i dezerterem Romanem Wilkanowiczem, a Piłatem, który stał się jego uczniem. Wilkanowicz pouczył też młodego spiskowca, jak się ma w przyszłości bronić i nakłonił go, by zaniechał jawnych występów, jako Polak.

— Musisz postępować jak Konrad Wallenrod — tłumaczył mu Wilkanowicz. — Tylko podstępem pobijemy „szkiebrów". (Szkiebry — to pogardliwe określanie Niemców).

(Ciąg dalszy nastąpi)



54)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas później do bandy Klimczoka wstąpiło kilku nowych członków, którym los nie pozwolił stykać się z ludźmi, to też pieczara Klimczoka została rozszerzona, przyczem stwierdzono, że posiada ona kilka tajemniczych przejść. Pewnego dnia przybył z Bielska jeden z członków bandy, Markus, który zawiadomił Klimczoka, że narzeczona jego, księżniczka Klementyna Sułkowska, zmuszona przez ojca, wychodzi nazajutrz zamąż za Lubara, oraz, że po ślubie odbędzie się maskarada.

*

— A potem mówiłem z samą księżniczką — ciągnął dalej Markus, — poczekałem, aż się ściemniło, potem wróciłem znów na zamek księcia, wsunąłem się do ogrodu, wdrapałem na jabłoń, której gałęzie pochylały się na jednym z balkonów i na los szczęścia spuściłem się na ten balkon. Niezadługo zadźwięczały szyby szklanych drzwi od pokoju i księżniczka Klementyna wyszła na balkon.

Zobaczywszy przed sobą obcego człowieka, krzyknęła, ale skoro tylko poszepnąłem jej to nazwisko: Klimczok, wiedziała już wszystko i powitała mnie, jak dawnego przyjaciela.

Potem rozpytałem ją o jutrzejszy dzień i wśród łez potwierdziła mi wszystko to, co mi powiedziała Rachela.

— Powiedz pan Tadeuszowi — rzekła wreszcie — że do niego tylko należę i jego pozostanę! Nigdy ani dusza moja, ani ciało nie będą należeć do Lubara, raczej jedno i drugie niech giną!

Zobaczyła, że mam u pasa sztylet i jęła mnie prosić, abym jej oddał tę ostatnią przysługę, jakiej wogóle żądać jeszcze może od ludzi.

Odpasałem więc sztylet i dałem jej.

— Powiedz mi jednak — rzekł Klimczok, czy Klementyna nie mogła ci dać dokładnych wskazówek, co do obrzędu uroczystości. Kiedy i gdzie mianowicie ślub się odbędzie, kiedy rozpocznie się ów bal maskowy?

— Oczywiście, wodzu. Ślub odbędzie się w kościele św. Jana, potem nastąpi wielki obiad, a bal maskowy w zamku rozpoczyna się punkt o godzinie trzeciej.

— Czyliż i Klementyna będzie zamaskowaną?

— Właśnie żaliła się na to przedemną — odpowiedział Markus. — Ojciec sprowadził jej wspaniały kostjum z Wiednia, niezmiernie kosztowny. Kostjum Turczynki z białego jedwabiu z narzutką haftowaną złotem i wyszywaną prawdziwemi perłami i drogiemi kamieniami.

— To już chyba próżność księcia, a pomysł tej Dubelle, która wie, że tym sposobem jeszcze większą przykrość sprawi biednej Klementynie.

Ale właśnie na tym pomyśle buduję mój plan — mówił Klimczok w zamyśleniu — i kto wie... może, może... mi się uda... A teraz, bądź zdrów, Markusie, raz jeszcze dziękuję ci za twoje trudy. Dobrześ się sprawił, jak zawsze. Bądź zdrów, powiedz towarzyszom, aby na jutro byli w pogotowiu, może ich będę potrzebował. Dziś jednak niech mnie już nie oczekują — moje drogi prowadzą mnie do Bielska.

I szybkim krokiem spuścił się w dół ścieżką i niebawem zniknął wśród skał.

XXXI.
NIEBEZPIECZNA PRZEPRAWA.

Cicho przesuwał się Klimczok ulicami Bielska.

Jakże okropnem dlań było mijać te wszystkie budynki z których każdy z osobna niemal był mu miłym lub drogim. Tu przecież przeżył szczęśliwą swą młodość, na tym placu niegdyś bawił się jako dziecko, tam wznosiło się gimnazjum, do którego chodził i gdzie był ulubieńcem wszystkich nauczycieli. W tym domu, ot tam, w którym jeszcze migoce słabe światełko, mieszkał jeden z profesorów, staruszek, który ukochał go serdecznie. Zacny człowiek wylał z pewnością niejedną łzę, kiedy mu opowiadano, że jego ukochany uczeń, w którym on takie pokładał nadzieje, został rozbójnikiem. Mimowolnie spuścił w dół oczy, kiedy dom ten minął szybko.



Trzeba nam rozstać się mój Mruczku, — rzekł.

Nagle wstrząsnął się cały. Doszedł teraz do pałacu Klimczoków.

— Zamku moich ojców! — szepnął. — Święty przybytku, w którym stawiałem pierwsze kroki, dziś jesteś zbezczeszczonym, bo obcy teraz zamieszkuje twe komnaty, taki, który nie miał prawa przestąpić twego progu. A syn starego rodu, jedyny i ostatni potomek, wygnany jest z twoich murów i nigdy już, nigdy nie powróci w twe progi...

Klimczok przesunął szybko dłonią po oczach. Poczuł przejmujący ból, zatoczył się, jak pijany, i wreszcie plecami oparł się o szary mur starego pałacu.

Nagle jakiś dziwny odgłos ozwał się tuż около niego. Był to zresztą odgłos bardzo powszedni, który bynajmniej nie godził się z nastrojem duszy Klimczoka w tej chwili. Było to bowiem miauczenie kota. Ale dla nieszczęśliwego, osamotnionego człowieka, dźwięk ten był poniekąd pewną pociechą.

— To ty, Mruczku — zawołał Klimczok, obejrzawszy się. — Mój stary, poczciwy Mruczku... to on, doprawdy! Siedzi na gzymsie pierwszego piętra i wpatruje się we mnie swemi migotliwemi oczyma, poznał mnie widocznie. Jak się masz, mój ty stary, wierny kocie?

Istotnie wielki biały kot, przeciągający się i wyprężający na gzymsie budynku, uporczywie wpatrywał się wciąż w Klimczoka, jak gdyby poznał dawnego pana.

— Istnieje zatem jeszcze taka istota — uśmiechnął się gorzko rozbójnik, — która mnie wita w zamku mych przodków! Chodź, Mruczku, chodź, niech cię pogłaszczę!

Zaledwie Klimczok wymówił te słowa, kiedy kot bez namysłu szybkim skokiem opuścił dość wysoki gzyms i znalazł się na ziemi. Nie zrobił sobie nic złego, bo podniósł się natychmiast i czepiając się nóg Klimczoka, drapał się w górę. Wreszcie przysiadł na jego ramieniu i począł tulić główkę do twarzy dawnego pana, który głaskał go, rozrzewniony. Po niejakiej chwili jednak gwałtem niemal musiał oderwać kota obu rękami, czas bowiem było iść dalej.

— Trzeba nam rozstać się, mój Mruczku — rzekł — ja tu pozostać nie mogę, ty, wracaj do zamku. Ciebie stamtąd nie wygnano...

Ujął kotka w ręce i chciał go złożyć na ziemi, kiedy nagle zauważył, że ma on przywiązaną do ogona karteczkę.

— Cóż to? Odkądże, Mruczku, zostałeś tajnym posłem miłości, jak sądzę? Ktoś przywiązał ci jakiś liścik!

Schylił się, podniósł znów kota w górę, przypatrując się ciekawie złożonej w kilkoro kartce, która nitką przytwierdzoną była do jego ogona. Zdjęła go ciekawość! Któżby to mógł być w zamku, który tego rodzaju zlecenia powierza kotu?...

— O ile wiem, Lubar przebywa tu sam tylko ze swoją służbą.

I spiesznie oderwał papier przyczepiony do ogona kota, potem puścił go, usiłując w świetle księżyca odczytać kilka zaledwie linji, nakreślonych na kartce ołówkiem.

„Litości, miłosierdzia! Ratujcie mnie, więzioną jestem w zamku. Ten potwór Lubar chce mnie za pomocą głodu zgładzić ze świata, skoro nie udało mu się mnie otruć. Jestem nieszczęśliwą żoną Szymona Lubara, a jeśli zdołam odzyskać swobodę, mogę poczynić zeznania, od których Lubar zadrży ze strachu".

— Święty Boże! — zawołał Klimczok, któremu przy czytaniu tych słów oddech w piersi zaparło. Miałżeby rzeczywiście los dać mi w rękę broń przeciw Lubarowi, a ten kawałek papieru może ocalić moją Klementynę i pomścić mnie na moim wrogu?... To pewna, że zamek ten kryje jakąś tajemnicę; muszę ją poznać. Tylko, że nieszczęśliwa, która pisała te słowa zapomniała na nieszczęście podać, w której części zamku się znajduje. Budynek jest wielki, mieści niezliczoną ilość komnat; gdzież jej nam szukać?

W tej chwili zauważył Klimczok, że kot wdrapuje się po gładkim murze, widocznie po to, aby powrócić tam, skąd go wypuszczono.

— Ach, może Mruczek zdradzi mi jej schronienie — zawołał. — Prawdopodobnie ta biedaczka przyzwyczaiła do siebie kota i zwierzę niezawodnie powróci tam, skąd je z listem wysłano.

Ach, wdrapuje się coraz wyżej, minął pierwsze piętro — jeszcze wyżej — już i drugie pozostawia za sobą — trzecie — ach, jakiż zawód, chce się pewnie kocim obyczajem wydostać na dach.

W tej samej jednak chwili drgnął Klimczok, radośnie przejęty i aż zawołał głośno:

— Nie... nie... nie omyliłem się, kocie przywiązanie Mruczka mnie nie zawiodło, wsunął się przez jedno z wąskich okienek wieżowych. Zwycięstwo!... Teraz wiem już, gdzie szukać ofiary Szymona Lubara.

Rzecz jasna, że Klimczok bez namysłu zdecydował się natychmiast porozumieć z biedną uwięzioną i, jeśli to da się uskutecznić, wyrwać ją choćby dziś jeszcze ze szponów nikczemnika. Bo kto wie, coby mogła przynieść z sobą następna już może godzina? A czyż w kartce tej nie przyrzekano jakichś ważnych poczynić zeznań?

— Ach, gdyby to rzeczywiście była żona Lubara, ta, o której mówiła mojej Klementynie umierająca Wieniawska! — szepnął zcicha. Jakież to dziwne zrządzenie losu, żem dziś właśnie, w przededniu zamierzonego ślubu mojej Klementyny, musiał otrzymać tę wiadomość!...

Tak mówiąc do siebie, opuścił zajmowane stanowisko i ostrożnie podszedł ku wieży, aby zbadać, w jaki sposób mógłby się dostać do pokoju, w którego oknie znikł Mruczek i skąd było widać słabo połyskujące światełko. Bo była to rzecz wcale niełatwa. Dostęp do wieży był z tamtej strony wysokiego muru od dziedzińca. Nie można było wątpić, że brama wieży była szczelnie zamkniętą. Jeśli w najlepszym nawet razie udałoby mu się siłą ją wyłamać, to połączony z tem łoskot musiałby zbudzić wszystkich mieszkańców zamku i sprowadzić ich na dziedziniec. A biada mu, gdyby wpadł w ręce swego śmiertelnego wroga!

A może odłożyć tę wyprawę na czas sposobniejszy?

— Niemożliwe! — mruknął, jakby sam odpowiadając sobie — bo jutro powinna już być wolną, aby w właściwej chwili wystąpić, jako prawa żona Lubara i tym sposobem przeszkodzić ślubowi w ostatnim momencie!

Jeżeli plan ten mu się uda, nietylko ślub będzie niemożliwy, ale i Szymon Lubar zostanie zdemaskowany, jako oszust, a może i gorszy jeszcze zbrodniarz.

Klimczok zmierzył wzrokiem odległość okna od ziemi. Zbyt była wielką, aby w jakikolwiek sposób można się było porozumieć z uwięzioną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

50 procent zbrodniarzy to ludzie obłąkani

Problem, który zostanie nierozstrzygnięty

Pytanie, czy człowiek zupełnie normalny **jest zdolny do popełnienia zbrodni**, zajmowało usilnie prawników, kryminalistów i lekarzy, ale **jasnej odpowiedzi nie udzielili na nie nigdy.**

Nowoczesny kodeks karny, uwzględnia zmniejszoną odpowiedzialność i zanim wyrok zapadnie, powołuje się na specjalistów lekarzy, aby orzekli czy zachodziła ona u zbrodniarza w chwili popełniania karygodnego czynu.

Jak często zdania ich są podzielone, widzimy niemal codziennie w sądzie, gdy zastosowując odnośny paragraf, należy orzec, czy oskarżony w chwili decydującej był niepoczytalny, albo czy nie był pod wpływem chorobliwych zaburzeń, które **wykluczały niezależność jego woli.**

Liczni zbrodniarze, którzy na podstawie tego paragrafu zostali uwolnieni i uważali, że **mają wolne pole działania,** później — nawet przez tego samego sędziego i mimo powołania się na uprzednie uwolnienie od winy i kary — **bywali skazywani na ciężkie więzienie.** Widać, jak trudną jest ocena, czy zbrodniarz jest chory umysłowo. Wielce niebezpieczną pułapką jest symulacja.

Lekarz więziennego szpitala dla obłąkanych w Australji przeprowadził badania **rozwoju umysłowego u swoich więźniów.** Okazało się, że **wśród morderców trzeba 50 procent unać za ludzi zupełnie obłąkanych,** a wśród przestępców przeciwko moralności 81 procent za wyraźnie słabych na umyśle.

Trudny do oceny materjał stanowili oszuści i fałszerze. Połowa uwięzionych **wykazała normalną inteligencję.** Wszyscy jednak bez wyjątku jako chorzy umysłowo zostali umieszczeni na oddziale dla obłąkanych.

Nie ulega wątpliwości, że **wojnie zawdzięczamy epidemje psychiczne** i, że wzmożona zbrodniczość pozostaje w pewnej **zależności od reszty zjawisk czasów powojennych.** Prawdopodobnie też częściej niż dawniej wypadnie powoływać psychjatrę przed zapadnięciem wyroku, aby wydał swe orzeczenie. Uczyniono to w wypadku Haarmanna i oddano **„zbrodniarza“ do zakładu dla umysłowo chorych pod obserwację.**

Jakie niebezpieczeństwa ukrywają się we współdziałaniu psychjatry z sądem, dowodzą stosunki w Ameryce. **Liczba zbrodniczych przestępstw wzrosła tam ogromnie;** w ostatnich latach popełniono w Stan. Zjednoczonych **10.000 morderstw.** Ale też nigdzie tak lekko, jak w Ameryce, nie oddaje się zbrodniarza do zakładu dla obłąkanych, zamiast do zakładu karnego, zwłaszcza, **gdy w czasie obrony krąży pieniądz.**

W procesie dwuch synów miljonera Loeba i Leopolda, którzy **zamordowali trzynastoletniego chłopca w okolicznościach,** budzących sensację, orzeczenia lekarzy specjalistów **miały znaczenie decydujące.** Lekarz sądowy Dr. William A. White, ceniony ogólnie jako pierwszorzędna siła w swoim zawodzie, oświadczył, że **zdumiewający rozwój umysłowy jest czemś chorobliwem i anormalnem.** Jest przekonany, że młodociani zabójcy posiadają **nadmiernie rozwinięte zdolności umysłowe, przy uczuciowem życiu pięciolatków.**

Sprawa ta, zabójstwa, dla doświadczenia, popełniona przez seksualnych przestępców Loeba i Leopolda, przywodzi na pamięć morderstwo, które poruszyło przed laty opinję i które teraz znowu budzi ogólne zainteresowanie w Ameryce. Przed niezbyt dawnym czasem, przyszła z Nowego Yorku wiadomość, że miljoner Harry Thaw, który w czerwcu r. 1916 **zastrzelił architekta** nazwiskiem Stanford White i którego po bardzo skomplikowanym procesie sądowym jako **nieodpowiedzialnego za swój czyn zamknięto w zakładzie dla obłąkanych, został z zakładu wolniony.** Przeciwko temu zwolnieniu wystąpiła kobieta, dla której Thaw swego rywala zastrzelił. Sprzeciw nie został uwzględniony. Thaw, któremu **matka wiernie dotrzymuje towarzystwa,** znajduje się w małem miasteczku Winchester, w stanie Wirginia, i jak mówią, **zmusza ludzi do niemiłych o sobie sądów.**

Podłoże zbrodnicze, czy też choroba umysłowa, oto problem, który prawdopodobnie zawsze pozostanie **nierozstrzygnięty.** Wiedza zajmuje się tym problemem od niapamiętnych czasów.

Hippokrates, ojciec lecznictwa, uczył: „Wiedźcie, że tak przyjemność i radość, jak też smutek i zmartwienie, odczuwamy mózgiem. Tym organem myślimy i pojmujemy, rozpoznajemy, rozpoznajemy dobro i zło, rozróżniamy przyjemne od przykrego — w nim powstaje szaleństwo i obłąkanie“. Tak uczył Hippokrates 400 lat przed Chrystusem. W 14 wieku po narodzeniu Chrystusa **uważano szalejących obłąkańców za nawiedzonych przez djabła i oddawano ich pod chłostę kata.**

Czy problem ten w wieku 20-tym, w wieku oświecenia, zdołamy tak rozwiązać, by dopomoc wszystkim, tak chorym, jako też i zdrowym?

Dodatkowa załoga polska na Westerplatte

opuściła terytorjum gdańskie

Angielski minister spraw zagranicznych Simon oraz komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Rosting odbyli, w czwartek poufną rozmowę **z polskim ministrem spraw zagranicznych Beckiem na temat wycofania z Westerplatte dodatkowej kompanji piechoty. Minister Beck zapewnił obydwie strony, że te wojska w czwartek o godz. 22 opuszczą Westerplatte.**

Senat gdański wystosował w czwartek do ludności Wolnego Miasta Gdańska kilka odezw, w których w związku **z rzekomo naprężoną sytuacją polsko-gdańską, zakazuje aż do odwołania odbywania w mieście Gdańsku, Sopotach i Oliwie wszelkich zebrań i wieców politycznych, nawet w zamkniętych lokalach.**

Chińczycy biją Japończyków!

Zwycięska ofenzywa chińska na froncie dżeholskim

Z Pekinu donoszą, że wojska chińskie w środę w nocy **zaatakowały pozycje japońskie koło Hsifengkau, zajmując po zaciętej walce miasto.** Do niewoli wzięto około tysiąca **żołnierzy japońskich,** znaczną ilość broni oraz **14 armat polowych.**

Miasto Hsifengkau, **położone jest na wschód od wielkiego muru i stanowi bardzo ważny punkt strategiczny. Po stronie japońskiej w ostatnich dniach dało się zauważyć silne przegrupowania wojsk w kierunku północnym, gdzie obecnie ofenzywa chińska kroczy naprzód.** Na wschodnim odcinku **Chińczycy rzucili w bój 4 dalsze dywizje piechoty.**

Główny dowódca wojsk chińskich, Szanghajczek, wystosował **do żołnierzy apel, by za wszelką cenę pokonać wroga.**

W związku z **poważną sytuacją na odcinku Dżehojskim, w Pekinie zarządzono stan wyjątkowy.**

Ze strony japońskiego dowództwa **donoszą, że trudno jest wstrzymać naparcie chińskie, gdyż żołnierze japońscy upadają na duchu.**

Katastrofy na morzu

Statek zatonął. — Pożar okrętu

Z Melbuorne donoszą, że statek **japoński „Kinzen Maru“ w ciągu ostatniej nocy znajdował się w wielkiem niebezpieczeństwie. Znajdujące się w pobliżu okręty, pospieszyły na miejsce naznaczone przez radjo, jednak nie zdołano dotychczas odszukać statku. Najprawdopodobnie statek zatonął wraz z jego załogą i pasażerami — ogółem ze 130 ludźmi.**

•

W czwartek w nocy w porcie spłonął niemiecki statek frachtowy „Schwarzenfeld“. — Statek posiadał większy ładunek terpentyny i juty.

Tancerki Holland Parku

Dwustu mężczyzn w wydekoltowanych sukniach

W sądzie karnym w Londynie rozegrał się w tych dniach **epilog głośnej awantury,** jaka miała miejsce w pewnym dancingu w Holland Park.

Policja londyńska otrzymywała od dłuższego czasu **poufne informacje** o odbywających się w owym dancingu zabawach, w których biorą udział **dżentelmeni z najlepszych sfer. Dżentelmeni występują w strojach niewieścich.** Na dowód dołączono sugestywne fotografje młodych i starszych panów, **tańczących rumbę i biguinę w dekoltowanych szatkach.**

Pewnej **nocy do dancingu wtargnęła** policja. Przy dźwiękach murzyńskiej orkiestry, w kolorowym półmroku **wirował tłum kobiet.** Było ich dwieście siedemdziesiąt. Pomimo protestów **właścicielki** dancingu **wszystkie dzierlatki wsadzono do samochodów policyjnych i odwieziono je do komisarjatu.** Niektóre panienki posiadały niebylejaki trening bokserski, inne — usiłowały przekonać przedstawicieli władzy, **że wystarczy zatelefonować do samego króla,** aby stwierdzić, że są „wysoko postawionemi“ osobami. Na ogólną liczbę 270 **tylko sześć pań było stuprocentowemi kobietami — resztę stanowili stuprocentowi mężczyźni.**

Akt oskarżenia zawiera takie między innemi zdanie:

— Szereg osób zostało ukaranych za winne, **gdyż gorszyły obywateli Króla.**

Wśród oskarżonych znalazło się wielu liftbojów z wielkich hoteli, dwuch dyrektorów banku i... lokaj anglikańskiego biskupa. Skoro weszli na salę sądową, rozległ się głośny śmiech, jako, **że każdy aresztant miał uczepioną do klapy ubrania kartkę ze swoim pseudonimem.** Chodziło o ułatwienie orjentacji sędziom. Jeden gruby, apoplektycznie czerwony jegomość zwał się Maleńka Nelly, był też wyblakły blondyn, zwany Damą kameljową, była Madame Butterfly i „Trawiata“ i „Mignon“.

Sala **wypełniła** się po brzegi publicznością, rekrutującą się z pośród **bywalców barów i dancingów.** Strażnicy z trudem torowali drogę oskarżonym, na których widok **zrywały się ironiczne uwagi.** Niektórzy **dżentelmeni zajmujący w dnie** powszednie odpowiedzialne stanowiska, **zakrywali twarze chustkami do nosa,** wionącemi perfumami Chanela.

Podczas przemówienia prokuratora **dwuch platynowych blondynów zemdlało, brunecik** o powłóczystem spojrzeniu rozpłakał się jak pensjonarka, inni tupali nogami, krzyczeli i **domagali się natychmiastowego wypuszczenia na wolność.**

W rezultacie sędziowie przysięgli po całogodzinnej naradzie **wydali wyrok potępiający.** Oskarżeni zostali skazani przeciętnie na **dwadzieścia miesięcy więzienia, zaś niepełnoletnich odesłano do domów poprawczych.**

W męskim **półświatku** Londynu zapanował popłoch.

Kto wygrał?

W czwartek padły następujące główne wygrane loterji państwowej:

15.000 zł. na nry: 30226 95652.

5.000 zł. na nry: 15001 77645 143205+.

2.000 zł. na nry: 16869 18939 19657 28336 51083 76350+ 80426 92975 96776 102202 102937+ 108018 114480 120980 125308 130774 130798 137578 139206 144221.

1.000 zł. na nry: 4085 6662 13030+ 13556 15548 15584+ 19497 31950 33935 34530 39891 41097+ 46415 47322 50012 54695 55221+ 62430 62737 67924 69434 73658 76754 79084 88289 91432 100995 102346 104496 115174 118282 118902+ 119286 124457 125646 126620 129662 130197 133192 133242 134877 138365 138637 141953 144079+.

Szwajcarja — kraj głuchoniemych

Szwajcarja uchodzi za klasyczny kraj głuchoniemych. Przypuszczalnie wchodzi tu w grę wysokie położenie nad poziomem morza, pociągające za sobą obniżenie ciśnienia zewnętrznego. Mimo to władzom sanitarnym dzięki nader energicznej działalności profilaktycznej udało się wydatnie zmniejszyć liczbę głuchoniemych. Według spisu ludności w r. 1920, było w Szwajcarji 8.000 głuchoniemych. Opublikowane dane z r. 1930 wykazują liczbę 6.893 głuchoniemych, co wynosi 17 głuchoniemych na 10.000 mieszkańców. Celem zapewnienia głuchoniemym (dotyczy to również niewidomych) należytej opieki podczas podróży, ustalony został międzynarodowy znak, a mianowicie: trzy czarne punkty na żółtem tle. Znak ten noszą ociemniali i głuchoniemi na opasce na ramieniu.

Powrót do... konia

w Ameryce

Według nadchodzących z Colorado wiadomości, odżył tam na nowo przemysł hodowania koni dzikich. W całych Stanach Zjednoczonych wzmogło się bardzo zapotrzebowanie na konie, a zwłaszcza w stanach południowych i środkowo-zachodnich. Wyłapywane są więc na prerjach stanu Colorado stada dzikich koni, będących potomkami koni, pozostawionych przed wiekami przez najeźdźców hiszpańskich. Zamówienia przychodzą na konie dzikie i na ujeżdżone. Hodowcy i łowcy dzikich koni w Colorado przypuszczają, że ten stale wzmagający się popyt na konie w Stanach Zjednoczonych tłumaczy się również przeciągającym się kryzysem. Farmerzy zastępują maszyny i motory końmi, bo dla konia mogą zawsze na farmie znaleźć siano, a za benzynę czy smar do maszyny trzeba płacić pieniędzmi.

Czy wiecie, że...

— W Europie zbudowano w ostatnich dwóch latach 800 kinoteatrów, dających pomieszczenie 600.000 widzów.

— Istnieje około 600 gazet dla murzynów, z których większość drukuje się w Ameryce. Największa ich gazeta ma tytuł „Kryzys“ i wychodzi w Nowym Jorku w nakładzie 120 tys. egzemplarzy.

— W wnętrzu Ameryki i Australji istnieją jeszcze całe szczepy, które nie potrafią wyrazić w swej mowie większych cyfr niż 6. Gdy ludzie szczepu Bakairi nad Amazonką pragną określić wyższą liczbę, chwytają się rękoma za włosy, by w ten sposób zaznaczyć, że chodzi tutaj o ilość, nie dającą się policzyć. Botokudzi w Południowej Ameryce rozróżniają tylko cyfrę 1 i wiele. Liczbę 2 i 3 określają tym samym wyrazem, nie robią zatem między temi dwoma cyframi żadnej różnicy.

— Żelazo wieży Eiffel stopione dałoby kostkę 10 m. kub.

— Mała wyspa duńska Bornhelm na Bałtyku wystarczałaby do pomieszczenia wszystkich ludzi całego świata, stojących jeden obok drugiego.

Uśmiechnij się!

TAKŻE PRZYJEMNOŚĆ.



— Chłopie, jak ty wyglądasz!
— To głupstwo. Założyłem się z fryzjerem, że brzytwa jest za tępa.
- I co?
— Jak widzisz zakład wygrałem...

*

DOBRY SPOSÓB

— Wiesz, moja droga, zdaje się, że miałaś jednak rację zakazując mi picia i palenia. Czytam tu właśnie o pewnym Bułgarze, który nie pił i nie palił, ożenił się sześć razy i przeżył wszystkie swe żony.

Nazajutrz na stole stała butelka koniaku i sto egipskich.

GROŹBA.

W pewnej restauracji wynikła mała bijatyka. Gotwein uderzył w twarz Tenemana.

Spoliczkowany dokończył spokojnie obiadu, zapłacił, poczem skierował się do wyjścia.

Przy drzwiach zatrzymał się jednak i krzyknął w stronę swego napastnika:

— Tylko uprzedzam pana, żeby się pan nie chwalił przed nikim, że pan mnie uderzył, bo wtedy będzie pan miał ze mną do czynienia!

NAŚLADOWCY.

— Ja tak dobrze naśladuję słowika, że gdybyście w nocy słyszeli śpiew mój i słowika, to byście nie rozróżnili kto śpiewa!

— Ja kiedyś tak dobrze piałem, że słońce wzeszło całą godzinę za wcześnie.

MIŁA ŻONA.

Kon uskarża się na swoją żonę.

— Ja się nie mogę uskarżać — mówi Zymerman — moja żona jest bardzo uważająca. Wieczorem sama zdejmuje mi pantofle z nóg

— Kiedy? wtedy, kiedy wracasz z kawiarni?

— Nie, wtedy, kiedy chcę iść do kawiarni.

NASI ZAGRANICA

Bloch opowiada o swej podróży po Japonji.

— W Tokio byłem przeszło dwa tygodnie, ale prawie codziennie miałem trzęsienie ziemi.

— No i pan wcale się nie bał? — pytają słuchacze.

— Ja miałem się bać? Ziemia drżała trochę więcej niż ja!

SPORT

Wypadek znanego boksera

Carnera o mały włos uległby katastrofie samochodowej

Włoski olbrzym-bokser wagi ciężkiej, Carnera, powrócił z N. Jorku i koło Bolonji omało nie uległby katastrofie samochodowej.

Samochód Carnery, wskutek pęknięcia opony, przewrócił się.

Carnera nie poniósł szwanku, natomiast ciężko ranny został pewien kolarz.

Z boisk piłkarskich

KS. „RUCH" RADZIONKÓW

poszukuje przeciwników na 26 bm., przyczem korespondencję kierować należy na ręce p. J. Gałeńczoka, Rojca, ul. Kopalniana 17.

„SMP. PROMIEŃ" KRÓL. HUTA — „STURM" ŚWIĘTOCHŁOWICE 2:1

Zasłużone zwycięstwo drużyny SMP., która lepiej się reprezentowała od drużyny gości.

Ping-pong

TURNIEJ PING-PONGOWY W JANOWIE.

Stow. Młodzieży Polskiej w Janowie urządza od 17 do 19 bm. wielki turniej ping-pongowy o mistrzostwo gminy. Ze względu na wielki rozrost tego sportu w Janowie i znaczną poprawę formy poszczególnych drużyn i graczy, turniej zapowiada się b. ciekawie.

PING-PONG W ZAGŁĘBIU.

Z polecenia Związku Okręgowego, rozegrane zostaną 18 bm. drużynowe zawody eliminacyjne, przyczem wpisowe za udział w rozgrywkach wynosi 5 zł. Każda drużyna składa się z 7 graczy, przyczem zawody odbywają się w ten sposób, że odbywa się mecz i rewanż. Kluby zajmujące pierwsze miejsce w podgrupie, wchodzą automatycznie do klasy A.

W poczet członków okręgu Zagłębia przyjęto „Dom Ludowy" Sosnowiec, „Kadimah" Będzin i „Solway" Grodziec.

ĆWICZENIA DO WYŚCIGÓW WIOŚLARSKICH NA TAMIZIE



Oba rywalizujące uniwersytety angielskie Oxford i Cambridge urządzają corocznie na Tamizie wyścigi wioślarskie, będące dla angielskiego świata sportowego pierwszorzędną atrakcją. Już teraz zespoły wioślarskie obu uniwersytetów ćwiczą i zaprawiają się do zawodów. Na rycinie u góry: drużyna Oxfordu, u dołu Cambridge'u.

Z organizacyj sportowych

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE TOURING KLUBU

W siedzibie Polskiego Touring Klubu odbyło się ostatnio w Warszawie doroczne walne zebranie. Po licznych referatach, na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono nową strukturę organizacyjną P. T. K., według której organem uchwalającym ustanowiono Radę Naczelną P. T. K., zaś organem wykonawczym i administracyjnym — Zarząd. W terenie organizacja oparta jest na delegatach i biurach okręgowych, jako odpowiednikach Rady i Zarządu. Forma oddziałów została zniesiona. Dalej przyjęto nowy statut, przewidujący m. in. pewne uprzywilejowania dla współdziałającej prasy. Uchwalono również nowy program działania, wykazując zarazem wzrost organizacji do 4000 członków.

W następstwie wyborów do Rady Naczelnej P. T. K. wybrano na prezesa b. min. spraw zagr. p. Augusta Zaleskiego.

Członkowie Zarządu: pp inż. W. Modzelewski, przewodniczący, Burdziński, mec. Malewicz, Peplowski, Reszczyński, W. Tryszczyłło, dr. Rakowicz.

Delegatem na okrąg Śląski — p. dr. Jerzy Łaszcz. Zorganizowano już 6 okręgów: Śląsk, Poznań, Wilno, Lublin Łódź, Kraków. Dalsze okręgi — w organizacji, która postępuje nader szybko.

PIĘKNY ROZWÓJ ŚLĄSKIEGO TOW. TENISOWEGO.

15 bm. odbyło się konstytucyjne zebranie nowego wielkiego Towarzystwa Tenisowego pod nazwą „Śląskie Tow. Tenisowe" w Katowicach.

Towarzystwo powstało z dawnej sekcji tenisowej Śl. Tow. Łyżwiarskiego, a obecnie usamodzielniło się i oparło swój byt o Sztuczny Tor Łyżwiarski, z którym zawarło kontrakt na 10 lat co do dzierżawy terenu, na którym urządziło 4 nowoczesne korty tenisowe.

Ponadto Tow. zamierza wybudować 2 korty treningowe na płycie sztucznego toru.

Obecnie Tow liczy 93 członków i przyjmuje jeszcze wpisy.

STT. jest najtańszem towarzystwem tenisowem na Śląsku, gdyż za używanie kortów z piłkami pobiera jedynie w sezonie letnim po 5 zł. mies., od członków i jest zgodnie z intencją założycieli najwygodniejszym klubem tenisowym dla urzędników.

Dokonano również wyboru zarządu z pp. Żmudzińskim jako prezesem, Wacławem Wyszyńskim jako wiceprezesem, Antonim Spiegelmannem jako skarbnikiem, Tadeuszem Skupieńskim jako sekretarzem i Stanisławem Szpanlangiem jako kapitanem sportowym.

Wydzierżawione od toru liczne szatnie, prysznice na świeżem powietrzu i inne wygody, oraz położenie w śródmieściu, czynią ten klub najbardziej popularnym w Katowicach.

WALNE OBRADY ŚLĄSKICH KOLARZY

odbędą się 19 bm. o godz. 9 w Katowicach, w sali „Strzechy Górniczej".

Pamiętaj o bezrobotnych

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek chciałby w swym ogródku
sadzić kwiatki i ziemniaki,
ale ziemia jest jałowa,
przydałby się nawóz jaki.

Wyszedł przeto na gościniec
niedaleko od chałupki,
by na nawóz do ogródka,
zbierać na nim końskie kupki.

Koń pamiątkę pozostawił,
gdy jechała jakaś fura.
Bieży ku niej Froncek z wiadrem
oraz wróbli cała chmura.

Lecz nasz Froncek nie ma szczęścia,
próżne jego są zapały.
Z kupki nic nie pozostało,
bo ją wróble rozchwytały...
(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Noga j.